

**Kazanie wygłoszone w dniu 11 listopada 2008 roku
w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku**

(tekst nieautoryzowany)

Ojcowie, Bracia, Czcigodni bracia kapłani, Drogie siostry zakonne, szanowni przedstawiciele władz: wojewódzkich, powiatowych, samorządowych i gminnych.

Szanowni przedstawiciele wszystkich formacji: wojskowych, policyjnych, strażackich.

Drodzy strzelcy, którzy przynieśliście sztandar do poświęcenia. Najmilsi w Chrystusie Panu, Bracia i Siostry, Kochana Młodzieży, Kochane Dzieci.

Dzisiaj, w 90-tą Rocznicę odzyskania niepodległości dał nam Bóg słoneczną pogodę. Oby to był dobry znak. Oby taka była przyszłość naszej ojczyzny: świetlana, słoneczna. Weszliśmy do tej Bazyliki przy dźwiękach wspaniałej orkiestry. Towarzyszy nam również dźwięk wspaniałych organów, które podnoszą powagę tej uroczystości, jej wyraz liturgiczny i artystyczny. To wszystko jest piękne i cieszymy się tym i dziękujemy tym, którzy przyczynili się, aby taka wspaniała uroczystość odbyła się w tej Bazylice.

Dziękuję bardzo serdecznie za zaproszenie Ojcom Bernardynom. Chętnie tu przybywam, bo jest to klasztor mojego dzieciństwa, mojej młodości. I dlatego tym bardziej jestem wdzięczny Zgromadzeniu Ojców Bernardynów, że na drodze mojego życia kapłańskiego, biskupiego Pan Bóg często stawia to Zgromadzenie i to Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. Jest ono dla mnie, ale i dla Was źródłem nadziei, wielkich i cudownych przemian. Jest opoką, twierdzą, o którą musimy się opierać. Po to, abyśmy mogli zwyciężać wszelkie przejawy zła. Abyśmy mogli zwycięsko kroczyć w za Chrystusem-Królem i za naszą Królową - Matką Maryją.

Sanktuarium leżajskie - jak inne maryjne sanktuaria - wciąż ewangelizuje. Maryja wyrazem swojej twarzy, ustami, oczami, dłońmi i sercem przemawia do nas w tym Cudownym Wizerunku. Rozdziela łaski, przekazuje dobrą nowinę, czyli Ewangelię. Można porównać ponad 500 takich Sanktuariów w Polsce do źródeł uzdrawiające naród. Ksiądz prymas kard. Stefan Wyszyński powiedział o Sanktuariach jak i obecnym, w którym się znajdujemy, że „Maryja jakby wieńcem obronnych stanic kresowych otoczyła ziemię polską stolicami cudów i łask, gdzie krzepiła serca, ocierała łzy, uzdrawiała, pocieszała...”¹.

To szczególne Sanktuarium jest uhonorowane przez nas w sposób nadzwyczajny. Jesteśmy z nim związani na śmierć i życie. Leżajsk - sześćsetletni gród, któremu król Władysław Jagiełło nadał prawa miejskie, który zniszczyły hordy tatarskie, a król Zygmunt Stary na nowo przywrócił mu prawa miejskie – gród ten największego wyróżnienia i łaskowości doznał w 1590 roku. Tutaj zdarzył się cud. Na niebie ukazał się znak wielki: niewiasta obleczona w słońce, i księżyc pod jej stopami, a na głowie korona z gwiazd dwunastu. Wraz ze swym dziewiczym oblubieńcem, św. Józefem, pochylili się nad leżajskim grodem, nad okoliczną ludnością mieszkającą tu przez wieki. Za pośrednictwem prostego człowieka, Tomasza Michałka z Giedlarowej, przekazali orędzie wszystkim mieszkańcom: „Nie lękajcie się, nie trwóście się, tutaj poznacie chwałę Syna Mego. Tu jest miejsce, gdzie ludzie znajdują pomoc i ratunek. Syn mój chce, aby imieniem moim Kościół tu zbudowano, w którym ludzie modląc się, będą mogli otrzymać przeze mnie to, czego by żądali”². W trudnej epoce rozbiorów Polski, gdy sprawiedliwość ludzka całkiem zawiodła, gdy okazano nam najbardziej okrutną niesprawiedliwość, rozdzierając Polskę na strzępy, wymazując ją z map Europy, i gdy wolność nie nadchodziła, wierni przychodzili tutaj ze skargami do Matki Bożej i prosili o pomoc, o zwycięstwo.

Ojciec Św. Jan Paweł II powiedział w Warszawie podczas pierwszej swojej pielgrzymki do Polski te znamienne słowa „Nigdy nie możemy zapomnieć tej straszliwej lekcji dziejowej jaką była utrata niepodległości Polski od końca XVIII wieku do początku XX

¹ S. Wyszyński, Śladami nawiedzenia, Warszawa 1993, s. 37.

² S. Komornik, J. Fałara, Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku, Leżajsk 2005, s.14.

Stulecia³³. Te bolesne, w istocie swojej, negatywne doświadczenia, stały się jakby nową kuźnią polskiego patriotyzmu. Nie możemy zapomnieć ofiary życia Polaków i Polek i bohaterstwa polskich żołnierzy.

Ale Matka Najświętsza nie patrzyła obojętnie na cierpienia narodu. Bóg – sędzia wie czy były one zawinione, czy bez winy narodu. Maryja spieszyła nam z pomocą posyłając coraz to nowych, opatrnościowych mężów stanu. Posyłając także świętych obdarzonych charyzmatem widzenia przyszłości. Wśród nich Wandę Malczewską, urodzoną 15 maja 1822 roku w Radomiu, nazywaną Bożym Aniołem. To właśnie Wanda Malczewska postanowiła z miłości do Pana Jezusa poświęcić swoje życie dla chorych, ubogich, dla osób, które wymagały pomocy, bo były w podeszłym wieku. To ona, coraz bardziej oddana Chrystusowi i Matce Najświętszej, będąc zjednoczona z Chrystusem i Matką Najświętszą otrzymywała natchnienia oraz głos wewnętrzny, który wyraźnie mówił, że Polska odzyska wolność i niepodległość, że dokona się to przez krwawą pracę i jedność braci. To ona słyszała wołanie, by Polacy zjednoczyli się, zgodnie współdziałali, a wtedy Pan ześle swoje błogosławieństwo. Pan Jezus prosił Wandę Malczewską, by wszystkim powtarzała, że odzyskanie niepodległości przez Polskę i jej dalsza pomyślność zależeć będzie od tego, czy Polacy będą miłować Pana Boga, czy będą przyjmować Chrystusa w Komunii Świętej, czy będą pobożnie uczestniczyć we Mszy Świętej. Wiele innych słów pociechy, nadziei usłyszała Wanda Malczewska od Matki Najświętszej. Maryja prosiła by, po odzyskaniu niepodległości Polska strzegła wiary i nie pozwoliła na powrót starych wad: zdrady, klótni, lenistwa, które przyczyniły się do rozbioru Polski. Matka Najświętsza zapewniła, że modli się za Polskę, za wszystkie stany, by między nimi zapanowała zgoda i pokój. I te słowa znamienne, które usłyszała od Matki Najświętszej Wanda Malczewska napisała. „Zbliży się czas, gdy sprawiedliwość boska upokorzy chciwość waszych zaborców, tępicielei wiary katolickiej. Oni upadną, a Polska zostanie wskrzeszona i wszystkie jej części się złączą, ale strzeżcie wiary - nie dopuszczajcie niedowiarstwa, zdrady, lenistwa, bo te wady mogą na powrót Was zgubić i to na zawsze”. Pan Jezus mówił Wandzie Malczewskiej: „Pamiętajcie, że Maryja - Matka Moja wszystko może wam wyjednać”. I tak oto tej ciemnej nocy niewoli Bóg wskazuje nam drogę ku upragnionej niepodległości, która przyszła w dniu 11 listopada 1918 roku, dziewięćdziesiąt lat temu. Wanda nie dożyła. Zmarła w 1896, mając 74 lata życia. Ale te obietnice rozpowszechnione przez nią niosły nadzieję i umacniały miłość do ojczyzny, do Chrystusa, do Kościoła, do Maryi.

Matka Boża intensywnie wspierała nas abyśmy odzyskali upragnioną wolność, suwerenność i niepodległość. U Boga wyprosiła nam na te czasy trudne, mocnych, wspaniałych mężów stanu, polityków, którzy na arenie międzynarodowej i wśród narodu polskiego, zabiegali o powrót narodu polskiego na arenę świata. Narodu polskiego, który ma już swoją ojczyznę. Mężami tymi byli: Józef Piłsudski, Ignacy Mościcki, Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, Eugeniusz Kwiatkowski, Władysław Grabski. Udowodnili oni wobec świata, że jako państwo Polska ma spójną, wielką myśl ekonomiczną i jest w stanie samodzielnie funkcjonować bez uzależnień w pełni od obcych państw. Tu właśnie w tym Sanktuarium Leżajskim przebywali przed wojną zarówno prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, jak też kard. Prymas Polski August Hlond. Sanktuarium to zaszczycił swoją obecnością, jeszcze jako metropolita krakowski - kardynał Karol Wojtyła w 1965 roku, a w tym okresie międzywojennym, w 1928 roku, papież Pius XI tej Świątyni nadał tytuł Bazyliki Mniejszej.

Po 123 latach niewoli Polska wróciła na mapę Europy. Wróciła z dużym potencjałem ludności, z zachowaną narodową pamięcią, tradycją wielkości i siły, jeszcze z czasów I-wszej Rzeczypospolitej. Polska wróciła z poczuciem tożsamości narodowej, a nie z poczuciem walki klasowej jak to było w Rosji.

Rozpoczęto dzieło odbudowy Polski ze zniszczeń po pierwszej wojnie światowej. Należało ujednoczyć zastany potrójny system prawny i instytucjonalny. Skala zniszczeń była

³ Pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny, Przemówienie w Belwederze, czerwiec 1979.

ogromna, bowiem na polskich ziemiach był front wojenny. Zrównano z ziemią domy, mosty, wsie, miasta, miasteczka. Przypuszcza się, że ok. 2 miliony budynków zostało zrujnowanych, a więc straty majątkowe narodu były olbrzymie. W czasie pierwszej wojny światowej, zwłaszcza w latach 1915-1917, w Leżajsku była forteca wojsk austriackich, a tym samym był on celem ostrzału rosyjskiego. Widmo utraty całkowitej suwerenności państwa w czasie niewoli niosło ze sobą groźbę zniewolenia polskiego ducha. Niektórzy byli tym zmęczeni, niektórzy do tego przywykli, inni poszli na układy, a jeszcze inni chcieli na tym zarobić. Wielu straciło nadzieję, porzucając wiarę ojców, oddając się pod panowanie wroga. A najeźdźca za jeden z celów stawiał sobie wykorzenienie katolicyzmu, który to dawał ludziom nadzieję, ostoję i fundament do budowania przyszłości. Koniecznie należało odbudować niepodległego ducha narodu. Niepodległość duchową narodu zbudować można tylko na wierze chrześcijańskiej połączonej z kulturą narodu polskiego. W Ten sposób można odbudować ducha narodu. Czy nie jest godnym podziwu fakt, że niemal równocześnie z datą odzyskania przez Polskę niepodległości państwowej, w Lublinie powołany został do istnienia Katolicki Uniwersytet Lubelski. Pięknie o tym powiedział Ojciec Św. Jan Paweł II, podczas uroczystości przyznania mu Doktoratu Honoris Causa tej uczelni: „Zachodzi jakiś organiczny związek pomiędzy niepodległością a Uniwersytetem, oraz pomiędzy niepodległością a katolickością”⁴.

Ogromnie cieszę się z tego, że razem z mieszkańcami Stalowej Woli, razem z profesorami, pracownikami naukowymi KUL-u, mogłem uczestniczyć w drugim etapie odzyskania niepodległości. Poprzez odzyskanie solidarności w latach 80-tych, przez powołanie do istnienia w Stalowej Woli Fili Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w roku 1989. W roku, w którym zalegalizowano „Solidarność”. Również w tym roku, w dniu 5 marca w katedrze stalowowolskiej, zostałem konsekrowany na biskupa pomocniczego Diecezji Przemyskiej przez niezłomnego biskupa Ignacego Tokarczuka.

Podobnie jak w Lublinie na fali odzyskania niepodległości powstała uczelnia katolicka, tak w Stalowej Woli, na fali odzyskania solidarności, powstała katolicka uczelnia. A solidarność ludzi pracy niosła Polsce niepodległość, wolność, suwerenność. Raduję się, że w tym dziele, bardzo zasłużyło się dla Stalowej Woli - dwoje moich przyjaciół - pracowników KUL: ojciec bernardyn Oktawian Roman Jusiak, który był tutaj przełożonym oraz pani doktor Wanda Wawro - Wasza rodaczka z Leżajska, której brata misjonarza – Remigiusza, niedawno pochowaliśmy. Z tymi wspaniałymi i szlachetnymi przyjaciółmi mogłem czynić wiele dobra, mając zapewnioną pomoc Matki Najświętszej oraz grono przyjaciół, którzy czuli się odpowiedzialni, by przestrzeń wolności zabudować dobrymi inicjatywami. Żeby nie zostawić w przestrzeni wolności miejsce do siania chwastów zła.

Po trudnym okresie transformacji ustrojowej wydawało się, że wreszcie będziemy sobą, że będziemy mogli rozwijać się zgodnie z naszą narodową i chrześcijańską tożsamością. Niestety okazuje się, że Polska stwarza jakieś problemy zjednoczonej Europie, że jest zbyt religijna, nadmiernie przywiązana do Kościoła, do Papieża, jest zbyt konserwatywna, za mało europejska. Nasz naród - rozbijany fałszywą, antyludzką, opartą na kłamstwie ideologią - zaczął wewnątrz demobilizować się. Ideologia ta głosiła, że to co Polskie jest gorsze, że Polacy nie potrafią, że obcy to lepiej zrobią, a lepiej oddać to co polskie w obce ręce, a lepiej jeszcze byłoby opuścić Polskę i pracować u obcych, a nami niech zajmą się obcy, najlepiej będzie rozkraść do reszty, a co zostało – podpalić żeby zatrzeć wszelkie ślady zdrady i złodziejstwa. Takimi metodami próbowano przerabiać, na społeczeństwo otwarte, tolerancyjne, laickie, internacjonalistyczne, lewicowe i niewiadomo jeszcze jakie. Najbardziej niszczący liberalizm wyrasta na ateizm publiczny. W Europie spustoszonej przez marksizm, demoralizację liberalizm zajmuje miejsce najgorszej ideologii i przejmuje rolę nowego burzyciela, niszczyciela. Staje się coraz wyraźniej ideologią antyludzką,

⁴ Jan Paweł II, Przemówienie w czasie uroczystości nadania doktoratu honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 17 czerwca 1983.

antyreligijną, a zwłaszcza antykatolicką. Liberalizm idzie przez Polskę jak tsunami. Jego wyznawcy robią co chcą, dla nich państwo nic nie znaczy, naród i jego dziedzictwo kulturowe są tylko towarem na sprzedaż. Liberalowie mają wyraźną strategię: zmiażdżyć świadomość żeby wydrzeć nam z sumień ojczyznę, odebrać nam niepodległość, przywiązanie do chrześcijaństwa.

Takie zjawiska jak deprawacja, dekomunizacja zawsze zwiastują nadciągającą zagładę. W naszej mentalności, kulturze nigdy nie leżały takie cechy jak: nihilizm moralny, cynizm, sceptycyzm, złośliwa ironia. Skąd więc się wzięły? O jakim postępie można mówić jeśli deprecjuje się wiarę, zdrowe obyczaje, miłość? Jeśli w nas człowieczeństwo jest deptane upadek degraduje siły. Możemy ściągnąć na siebie ogromne nieszczęścia ponieważ potężne siły polityczne lekceważą, deprecjują: prawa rodziny, jej godność, suwerenność osoby, świętość, nietykalność życia od poczęcia do naturalnej śmierci, miłość, wierność małżeńską, poświęcenie. To są podstawowe wartości wynikające z natury człowieka, z faktu bycia człowiekiem. Niszczenie tych wartości, jest niszczeniem człowieka u jego podstaw. Te fundamentalne wartości nadają kształt cywilizacji.

Ten mechanizm przeniesiony jest z rodziny na uniwersalny wymiar zbiorowości ludzkiej. Przełożono go na politykę demograficzną, aby nas rozdzieliło się jak najmniej; na uaktywnienie polityki proaborcyjnej, feministycznej i gejowskiej, które to spychają rodzinę na margines. Schłodzono nie tylko gospodarkę, lecz także schłodzono rodzinę, zgaszono entuzjazm młodego pokolenia, które mogło swój dynamizm młodzieńczy, talent, umiejętności włożyć we własny dom ojczysty, a nie tułać się w wielomilionowej rzeszy po całym świecie. W myśl poglądów Lenina, który mówił, że robotnik ma mieć tylko robotę, a nie ma mieć ojczyzny. Nadal sprzedawane są najlepsze polskie zakłady. Dzieje się to w powszechnym przyzwoleniu. Mało jest tych, którzy jeszcze reagują, a jeszcze mniej tych, którzy chronią sprzedawane polskie zakłady. Czyżby już tylko Radio Maryja, Telewizja Trwam i Ojciec Dyrektor mieli odwagę wołać i bronić ich? Ponieważ niezmiennie, odważnie biją na alarm, dlatego są niszczeni, opluwani, a pod nogi rzuca im się kłody. Jakaś swoista schizofrenia opanowała umysły i sumienia wielu chrześcijan. Opowiadają się oni za ustrojem liberalnym, laickim, lewackim. Aż dziw, że nie potrafią analizować faktów tak oczywistych, że godzą się bez referendum, bez dyskusji na każdą propozycję polityczną - nawet nieznaną, czy zmanipulowaną. Byle się nie przejmować swoim losem, byle nie przejmować się losem swojego narodu, byle by mieć Polskę z głowy. Bezrefleksyjnie dają się mamić, że dziś nie może być państw całkowicie suwerennych. Bezrefleksyjnie przyjmują, że imperium europejskie chce być jednym globalnym państwem, ale bez jednego ducha, bez jednego Boga, że liczyć ma się tylko mamona i niewiara w Boga, że w myśl zasady „róbta co chceta”, ci najmocniejsi mogą robić wszystko co chcą, a inni, którzy nie mają pieniędzy, nie mają władzy, a przez to nie mają takich możliwości, oni mają siedzieć cicho.

Imperium europejskie już od początku przemian w Polsce zwolniło nas od troski o polską gospodarkę, o polską kulturę, o polskie media, o polską mowę i tradycję, o Polskę suwerenną, niepodległą a nawet zwolniło państwo z troski o zdrowie Polaków. Tak zaowocowało odchodzenie od Boga, a ubóstwienie siebie. „Bo kto sam się bóstwi w świecie, ten na odgłos swego szału odczłowiecza się pomału”⁵ powiedział Zygmunt Krasiński. Teraz uczestniczymy w procesie odczłowieczania. Odczuwany nieład, zamęt, ciągłe mieszanie, ciągłe zmiany są jakąś metodą, bo w mętnej wodzie najlepiej się ryby łowi.

Zgorszeniem dla dzieci, dla młodzieży, dla młodego pokolenia jest niszczenie życia rodzinnego, małżeńskiego, budowanie demokracji bezbożnej, która staje się coraz bardziej totalitarna. Przewidział to Ojciec Święty, głosząc, że demokracja bez wartości staje się totalitaryzmem jeszcze gorszym od tego, który był⁶. Nie trzeba było długo czekać, żeby się o tym przekonać. Budowniczy bezbożnej demokracji chcieliby nawet Kościół reformować narzucając brutalnie, poprzez media, swoje dzikie pomysły innym, swój sekularyzm moralny,

⁵ Z. Krasiński, Psalm Żalu.

⁶ Jan Paweł II, Przesłanie do uczestników VI Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych.

relatywizm. Stosują nawet przemoc, nawet terroryzm wobec ludzi, którzy są mocni, których muszą złamać aby osiągnąć własne cele. Usiłują rozmiękczać Kościół, rozmywając podstawy chrześcijaństwa. Chcą, by kościół był bez dogmatów chrześcijaństwa, bez Boga. Ich celem jest męcenie ludziom w głowach, aby ich podstawową zasadą był brak wszelkich zasad. Żeby nie przestrzegać prawa naturalnego, przykazań Bożych. Aby robić wszystko, żeby niczego nie zrobić; mówić tak, aby niczego nie powiedzieć. Stwarzać ciągle zmiany, nieustające zamieszanie.

Najbardziej boli, że naród polski, który przez Solidarność niósł światu wolność, który dzięki posłudze wielkiego papieża Polaka Jana Pawła II niósł światu ewangelię, wolność ducha, niepodległość ducha, sam tak szybko popada w stan paraliżu ducha, zagłuszenia sumienia, kapituluje, przegrywa w walce z bezbożnym frontem ideologicznym, lewackim, liberalnym. Ten naród bez jednego wystrzału, za pomocą mediów daje się zgnębić poprzez zniewolenie umysłów, serc, poprzez zabicie w sobie sumienia. Polska traci wewnętrzną substancję, traci ducha, traci wolę życia. Staje się coraz bardziej bierna, pasywna. Czy wielu jest dzisiaj ludzi, którzy naprawdę gotowi są życie poświęcić za ojczyznę, za naród? Ilu jest takich, którym naprawdę dobro wspólne leży na sercu? Ilu jest ludzi, którzy uważają, że najpierw liczy się dobro wspólne, a dopiero potem moje prywatne interesy, moje prywatne dobro? Dziś powszechna jest przeciwna postawa. Dlatego musi się obudzić wola powstania z rozkładu moralnego, wola odrodzenia, wola przeciwstawienia się złu, wszelkiej nieuczciwości w życiu osobistym, rodzinnym i narodowym. Pora się już zorganizować i zjednoczyć w tej walce. Nie możemy milczeć na zło. Milcząc, zgadzamy się. Kto milczy to znaczy, że się zgadza wewnętrznie, i nie jest bez winy. Ponosi za to odpowiedzialność. Trzeba więc budzić sumienia Polaków. I właśnie tu – w Sanktuarium leżajskim jest miejsce budzenia sumień Polaków, tu u tronu Matki Najświętszej, która jest duchową Matką Narodu. Bez niej naród nie byłby w pełni polski, chrześcijański, wolny i suwerenny. Dzięki jej wstawiennictwu naród otrzymuje dary Boże: miłość, wiarę, nadzieję, pokój, sprawiedliwość, zgodę, przebaczenie, pojednanie. Ona nam wszystkim pomaga odnaleźć się. Matka Najświętsza pomaga nam odnaleźć wspólnego ducha rodzinności, bo tą cechą powinien odznaczać się cały naród. Naród to rodzina rodzin, a więc w narodzie powinna być rodzinność. Wzajemna miłość, która obowiązuje w rodzinie powinna również obowiązywać między rodzinami. Właśnie Maryja tutaj obecna prowadzi nas do Jezusa. Ona nie żyje dla siebie, ale dla Jezusa. Wszystko co robi, robi ze względu na swego Syna Jezusa, Naszego Zbawiciela. W numerze „Naszego Dziennika”⁷ poświęconym rocznicy niepodległości Polski, przeczytałem wspaniały artykuł Ks. prof. Jerzego Bajdy, pod tytułem „Polska należy do Chrystusa”. Ks. profesor postawił Polakom szereg pytań, na które i my tutaj obecni powinniśmy sobie odpowiedzieć. Gdy odpowiemy sobie na te pytania, to zastanowimy się, czy jeszcze jesteśmy narodem wolnym, suwerennym i niepodległym. Czy naprawdę jesteśmy Królestwem Chrystusa i Maryi? Jeśli tak, to dlaczego pozwalamy, by ludzie którzy moralnie są rozchwiani, niszczyli nasz ład moralny, duchowy kapitał, który jest bożą łaską daną Polsce po to, by żyła w chwale Królestwa Chrystusowego. Dlaczego pozwalamy by niszczyła nas niewiara, zepsucie moralne, prywatna, przekupstwo, zdrada, głupota polityczna i duchowe lenistwo? Dlaczego zgadzamy się na dyktaturę mediów obcych naszej kulturze i tradycji? Dlaczego tolerujemy wyprzedaż polskiego majątku narodowego za bezcen, a potem zmuszamy ogromną rzeszę młodych Polaków by szukali zarobku u obcych, gdzie tracą wiarę i chrześcijańskie sumienie? Dlaczego zgadzamy się, by reprezentowały nas jakieś dziwne partie złożone z różnych podejrzanych elementów kontynuujących politykę mafii komunistycznych? Dlaczego nie bronimy naszej niezależności i suwerenności poddając się pod niemądre i sprzeczne z interesem Polski zarządzenia, rezolucje Unii Europejskiej? Dlaczego nie jesteśmy sobą w Europie? Dlaczego musimy być na kolanach, przepraszając, żeby broń Boże się nie narazić, żeby to wszystko było tak bezkolizyjnie? Dlaczego nie można realizować mądrych inicjatyw Polaków, ale wciąż musimy prosić o łaskawe pozwolenia u biurokratów? Należy postawić

⁷ prof. J. Bajda, Polska należy do Chrystusa, „Nasz Dziennik”, Nr 263, 10-11 listopada 2008 r.

również podstawowe pytanie: dlaczego nie potrafimy jasno i wyraźnie opowiedzieć się za tym, żeby w Polsce panował Chrystus i Jego Ewangelia? A równocześnie zgadzamy się na wtłaczanie się narodowi mętnych, bzdurnych ideologii wywodzących się z ciemnych źródeł oświecenia, postmodernizmu i postkomunizmu, gdzie już nie ma miejsca dla Boga, dla Jego prawdy, w życiu publicznym, społecznym oraz w kulturze, sporcie, rozrywce, w życiu rodzin i wszędzie. Czy my jeszcze jesteśmy niepodlegli? Czy jesteśmy jeszcze wolni? Czy może to już jest zniewolenie na nasze życzenie? Wolności już nikt nam nie odbiera. My sami oddajemy, bo nie wiemy co z wolnością zrobić, nie umiemy jej zagospodarować. „Róbta co chceta” - to jest hasło, które przyświeca wielu ludziom nie tylko młodym.

A przecież odzyskanie niepodległości nie jest dane raz na zawsze. Nie jest nieodwołalne, nie jest bezwarunkowe. Naród może utracić wolność i to już na zawsze. Tak powiedziała Matka Najświętsza do Wandy Malczewskiej. Jeśli okaże się, że będziemy niewdzięczni Bogu za dar ocalenia i poddamy się propagandzie niewiary i bezbożnictwa, jeśli na to zgodzi się całe społeczeństwo, albo większość jego. Jeśli zgodzimy się na całe to zło, przed którym Pan Jezus nas mocno przestrzegał, to cóż możemy przewidzieć? Na cóż możemy liczyć? Nie trzeba być prorokiem, by pojąć, że wszystko będzie się staczać w dół i nikt nad tą sytuacją już nie zapanuje. Jak można dotrzeć do ludzi, którzy sami zrezygnowali z mądrości i z wolności? Jak ich można ratować, skoro oni sami się zatracili? Kiedy Jezus przebaczał komuś grzechy, to zwykle mówił: „Odtąd już nie grzesz”. Dziś też gotów jest przebaczyć Polsce, przywrócić jej pełną niepodległość ducha, ale stawia jeden warunek, który jedynie może nas uratować. Wymaga: „odtąd żyj w pełni wiary, czcisz mnie jako Boga i Króla”. Toteż pytam: Polacy, czy chcecie mieć Chrystusa Króla, czy chcecie słuchać Chrystusa Króla? Czy pozwolicie Mu rządzić w ojczyźnie, która jest Jego Królestwem? Czy uznajecie Chrystusa jako Króla?

Czy możemy nadal łudzić się, oszukiwać, że jesteśmy państwem niepodległym kiedy spełniamy wolę bezbożnych, depreczających cały ład moralny, zdradzających ewangelię, zdradzających prawa płynące z natury. Czy takiej Polski chciał Chrystus? Czy takiej Polski chce Maryja Królowa? Jak spojrzeć jej w twarz, w jej oczy? Jaką my Polskę budujemy? Czy jeszcze jest ona wolna, suwerenna i niepodległa? Jeśli tak, jeśli jesteśmy Polakami, to pamiętajmy, że „wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci”, że „Polak Polakowi bratem”, że „Co dzień Polak narodowi służy”, że „Polska jest naszą Matką i nie wolno źle mówić o matce”. A więc: „Zewrzyjmy szeregi, ty ze mną, ja z tobą. Bądźmy Polakami, bądźmy tylko sobą. Kto po Polsku czuje, ten uczciwie przyzna, że Polska, to nie towar, Polska to Ojczyzna. Dziś głos naszych przodków woła do nas prosto: leżąc w Europie, Polska ma być Polską”⁸. Amen.

Kazanie przepisała Justyna Stojak

⁸ Wiersz Macieja Syjoty.